

# Święta wojna brytyjskich dżihadystów

7 grudnia 2014

Są młodzi, zdeterminowani, nierzadko pochodzą z dobrze sytuowanych rodzin. Opuszczają swoich bliskich, zrywają z dotychczasowym życiem i wyjeżdżają na Bliski Wschód, żeby wspierać Państwo Islamskie. Według szacunków w szeregach dżihadystów znajduje się obecnie od 500 do 1000 obywateli brytyjskich.

Motywacje są różne. Poszukiwanie prawdziwego, czystego islamu z czasów proroka, powrót do korzeni, rozczarowanie pozbawioną duchowości cywilizacją Zachodu. Dla innych to przygoda i okazja do przeżycia mocnych wrażeń.

– Każdy ma swoją motywację i własne poczucie celu. Wielu z tych ludzi uważa, że Państwo Islamskie (ISIL) walczy o lepszy świat – mówi Richard Barrett, były szef operacji antyterrorystycznych w brytyjskim wywiadzie MI6.

## OBYWATEL BEZPAŃSTWOWIEC

15 tysięcy. Tylu ochotników, zdaniem Interpolu, wyjechało na wojnę do Syrii i Iraku. To przedstawiciele 81 krajów, praktycznie ze wszystkich zakątków świata. Wśród nich są również kobiety i dzieci. Problem jest poważny, nie przypadkiem we wrześniu Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych zobowiązała wszystkie państwa do ścigania osób, które wyjeżdżają za granicę w celach terrorystycznych bądź wracają po odbyciu szkolenia w obozach dla terrorystów. Propozycje położenia tamy temu procederowi są różne. – Brytyjczykom, którzy walczą w szeregach ISIL, powinno się odbierać obywatelstwo. Demokracja musi się bronić – stwierdził były minister spraw wewnętrznych w gabinecie cieni, członek Partii Konserwatywnej David Davis. Z podobną sugestią wystąpił były anglikański arcybiskup Canterbury George Carey,

który dorzucił do tego zakaz powrotu dżihadystów do kraju.

Powyższe rozwiązania rozważał rząd Davida Camerona, jednak, jak się okazało, wdrożenie ich w życie byłoby bardzo skomplikowane ze względu na prawo międzynarodowe, które nie przewiduje statusu bezpieczeństwa. W tej sytuacji władze ogłosiły ostatnio nową strategię, deklarując, że są gotowe wesprzeć osoby wracające z Syrii czy Iraku. O ile jest powszechna zgoda na to, żeby wobec tych, którzy stwarzają zagrożenie, stosować surowe środki, o tyle wielu ekspertów twierdzi, że nie można postępować w ten sam sposób wobec wszystkich. Nie każdy bowiem, kto jest albo był na Bliskim Wschodzie, to terrorysta mający krew na rękach. Część osób wykonuje tam funkcje pomocnicze bądź administracyjne, inni wyjechali jako wolontariusze, żeby nieść pomoc humanitarną, a potem, ze względu na splot różnych okoliczności, znaleźli się w szeregach ISIL.

– Wyciągnięcie ręki do tych, którzy wykazują dobre intencje, to kwestia bezpieczeństwa narodowego – stwierdził przewodniczący Izby Gmin i były szef brytyjskiej dyplomacji William Hague, dodając, że dotyczy to ludzi, którzy nie popełnili czynów przestępczych. – Wielu z nich przeszło przez traumatyczne doświadczenia, a teraz mogliby pomóc w zniechęcaniu do wyjazdu kolejnych potencjalnych bojowników.

## **AŻ DO ŚMIERCI**

– Byłem świadkiem cudu. Podczas ostatniej, trwającej 22 godziny bitwy, zobaczyłem anioły. Allah zesłał je, żeby pomóc wiernym – mówił na nagraniu wideo, które pojawiło się w lipcu w internecie, Abu Abdullah al-Britani. Ten 23-latek, którego prawdziwe nazwisko brzmi William Hasmo Clinic, zginął na początku listopada podczas nalotu lotniczego syryjskiego lotnictwa w pobliżu miasta Deir ez-Zor. Wcześniej aktywnie udzielał się na różnych forach internetowych, gdzie zachęcał do przyłączenia się do dżihadu. – Jestem pewien, że mamy więcej odważnych lwów w Wielkiej Brytanii. Przybywajcie tutaj

– apelował.

Abu Abdullah al-Britani jest ósmym Brytyjczykiem, który zginął, walcząc w szeregach Państwa Islamskiego. Wcześniej śmierć ponieśli pochodzący z Brighton bracia Abdullah (18) i Jaffar (17) Deghayes. Pierwszy w kwietniu, drugi w październiku. Najstarszy z rodzeństwa, Amer (20), nadal walczy w powiązanej z Al-Kaidą organizacji Dżabhat al-Nusra i, jak ogłosił, śmierć braci jeszcze bardziej go zdeterminowała.

– Obiecałem Allahowi, że pozostanę na drodze dżihadu aż do śmierci. Męczeństwo to największe wyróżnienie, jakiego człowiek może doświadczyć – tłumaczył w stacji ITV News Amer Deghayes, który opuszczając Wyspy, powiedział swoim rodzicom, że w Syrii będzie pomagał w rozdzielaniu pomocy humanitarnej.

Muhammada Mehdi Hassana do wyjazdu również skusiły opowieści o męczeństwie i wiecznej chwale. Ten pochodzący z Portsmouth dżihadysta zginął podczas walk z Kurdami w miejscowości Kobane, a na wiadomość o śmierci 19-latka imam meczetu w jego rodzinnym mieście, Abdul Jalil, oświadczył, że to szok dla całej islamskiej społeczności w okolicy. Następnego dnia wznoszono w świątyni modły o to, żeby kolejni muzułmanie nie wyjeżdżali do Syrii.

Mehdi Hassan był członkiem 6-osobowej grupy Britani Brigade Bangladeshi Bad Boys, znanej również jako Pompey Lads, która w ubiegłym roku przyłączyła się do dżihadu. Wszyscy pochodzili z Portsmouth, czterech już nie żyje. Poza Mehdi Hassanem zginęli Ifthekar Jaman (23), Manunur Roshid (24) i Muhammad Hamidur Rahman (25).

Listę poległych na Bliskim Wschodzie Brytyjczyków walczących w szeregach ISIL zamyka Abdul Waheed Majid, który poniósł śmierć w zamachu samobójczym w lutym tego roku. Kierowaną przez siebie, wypełnioną materiałami wybuchowymi ciężarówką wjechał na teren więzienia w Aleppo. 41-latek, pochodzący z Crawley, zostawił żonę i trzech synów. Wyjeżdżając do Syrii,

zakomunikował rodzinie, że wybiera się tam z misją humanitarną.

## **STATKIEM PRZEZ GRANICĘ**

„To początek nowej ery” – hasła tej treści głośiły ulotki, które w sierpniu rozdawano na Oxford Street. W samym sercu Londynu młodzi ludzie nawoływali do poparcia Państwa Islamskiego, zachęcając przechodniów do przyłączenia się do świętej wojny. Policja, mimo że była obecna na miejscu, nie interweniowała.

Bezpośredni kontakt to jeden ze sposobów werbunku, jednak głównym źródłem pozyskiwania nowych bojowników jest internet. Poza religijną retoryką można tam znaleźć konkretne rady, jak dotrzeć na tereny proklamowanego przez ISIL kalifatu, w jaki sposób unikać kontroli granicznej czy jak domowym sposobem skonstruować materiały wybuchowe. Nie brakuje odwołań do bohaterów i męczenników za wiarę.

Przeciwagą dla tej propagandy mają być publiczne wystąpienia rodziców, błagających swoje dzieci o powrót do domu. Tak było w przypadku Safiyi Hussein z Bristolu, której córka, 15-letnia Yusra, uciekła do Syrii, żeby zostać żoną dżihadysty.

– Prosimy cię, wracaj do nas. Bardzo cię kochamy – apelowała otoczona rodziną matka dziewczyny na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej, szeroko relacjonowanej przez media.

Nastolatce udało się przekroczyć granicę, jednak część ochotników, zanim dotrze do celu podróży, ląduje za kratkami. W bieżącym roku brytyjska policja aresztowała ponad 200 osób planujących wyjazd do Syrii i Iraku.

Tymczasem islamiści nie zasypiają gruszek w popiele. Jak poinformował ostatnio szef ds. zwalczania terroryzmu w Interpolu Pierre St Hilarie, znaleźli oni nowy sposób przemieszczania się na Bliski Wschód – żeby ominąć coraz

ostrzejsze kontrole na lotniskach, korzystają z luksusowych statków wycieczkowych, którymi dopływają do Turcji, a stamtąd podążają dalej do kalifatu.

## **POTENCJALNY TERRORYSTA**

Rzeczywistość, którą ochotnicy zastają na miejscu, nie zawsze okazuje się zgodna z ich wyobrażeniami. Dlatego po chwilowym zauroczeniu część chce wracać do domu. Często jednak są w sytuacji bez wyjścia – z jednej strony obawiają się łatki zdrajców i zemsty ze strony swoich towarzyszy, a z drugiej represji w ojczystym kraju. I mają ku temu podstawy.

– W brytyjskich więzieniach przetrzymywani są ludzie, którzy ideologicznie sprzeciwiają się ISIL, a w Syrii czy Iraku znaleźli się ze względu na udział w akcjach humanitarnych. Niektórzy byli tam bardzo krótko – twierdzi Moazzam Begg. Ten mający pakistańskie korzenie 46-latek, był więźniem Guantanamo, podkreśla, że sam padł ofiarą stereotypów. Został aresztowany w lutym bieżącego roku i ostatnie osiem miesięcy spędził w londyńskim więzieniu Belmarsh. Oskarżono go o udział w szkoleniu w obozie dla terrorystów w Syrii, finansowanie islamistów oraz posiadanie dokumentów świadczących o jego ekstremistycznej działalności. W listopadzie miał stanąć przed sądem, jednak w przeddzień procesu zarzuty zostały wycofane – po tym, jak prokuraturę uznał, że dowody się niewystarczające. Okazało się, że podstawą aresztowania był fakt, iż między październikiem 2012 a kwietniem 2013 r. przebywał w Syrii. To wystarczyło, żeby trafił na listę podejrzanych jako potencjalny terrorysta.

Begg twierdzi, że na początku roku, jeszcze przed swoim aresztowaniem, słyszał o przynajmniej 30 brytyjskich dżihadystach, którzy chcieli wrócić na Wyspy. A od tamtej pory ta liczba zapewne wzrosła. Jechali do Syrii, żeby walczyć z reżimem prezydenta Asada, ale ostatecznie znaleźli się w szeregach Państwa Islamskiego. Z różnych powodów. Jednym z nich jest kwestia języka, gdyż większość bojowników ISIL – w

przeciwieństwie do członków innych organizacji – mówi po angielsku.

– Musimy tym ludziom pomóc w powrocie do domu – przekonuje Begg, który założył w tym celu organizację pod nazwą Cage. Równocześnie zaapelował do brytyjskich władz o amnestię dla skruszonych islamistów i objęcie ich programem resocjalizacyjnym.

## **POSZUKIWACZE I FANATYCY**

Około 250. Tyle osób, w taki czy inny sposób zaangażowanych w wojnę na Bliskim Wschodzie, mogło – według szacunków – już wrócić do Wielkiej Brytanii. W większości przypadków policja nie zna ich personaliów, nie wie, gdzie mieszkają i czym się zajmują. Część z nich stanowi potencjalne zagrożenie dla społeczeństwa, ale są i tacy, którzy swoje wcześniejsze poparcie dla Państwa Islamskiego traktują jako błąd. Richard Barrett, były szef operacji antyterrorystycznych w MI6, popiera pomysł resocjalizacji powracających dżihadystów, podkreśla jednak, że aby te działania były skuteczne, muszą zostać gruntownie przygotowane. – Nie może o tym decydować kilka osób w parlamencie, które nie mają rozeznania w sytuacji. Decyzje muszą podejmować ludzie znający tę problematykę od podszewki – zauważa Barrett, podkreślając, że traktowanie wszystkich jednakowo to błąd, gdyż ich motywy są różne. Dlatego do każdej grupy – fanatyków religijnych, poszukiwaczy przygód, ludzi podatnych na manipulację – trzeba podchodzić w sposób indywidualny.

Prace nad przygotowaniem odpowiedniego modelu trwają, jednak zdaniem części ekspertów wracający do kraju islamiści mogliby zostać objęci programem „Channel”. Został on wprowadzony dwa lata po zamachach w Londynie, do których doszło w 2005 r., a w okresie od kwietnia 2007 do marca 2014 objęto nim 3934 osoby, z których aż 1450 to ludzie poniżej 18. roku życia. Program, w którym uczestniczą m.in. psychologowie, pracownicy socjalni, policja oraz straż graniczna, opiera się na monitoringu,

szkoleniach i uświadamianiu zagrożeń płynących z radykalnych zachowań.

## **NA SZLAKU ŚCIĘTYCH GŁÓW**

Miał 26 lat. Peter Kassig, amerykański działacz humanitarny, jest piątym zachodnim zakładnikiem brutalnie zamordowanym przez dżihadystów. Wideo, na którym zamaskowany oprawca ścina mu głowę, opublikowano w listopadzie. W ten sam sposób zginęli wcześniej amerykański fotoreporter James Foley (40), amerykańsko-izraelski dziennikarz Steven Sotleff (31), brytyjski działacz humanitarny David Haines (44) oraz brytyjski wolontariusz pracujący dla islamskiej organizacji charytatywnej Alan Henning (47).

Głównym podejrzanym o egzekucję wszystkich pięciu mężczyzn jest Jihadi John. Przypuszcza się, że pod tym pseudonimem kryje się 23-letni Abdel-Majed Abdel Bary – były londyński raper, który wcześniej mieszkał w luksusowym domu w brytyjskiej stolicy. Pochodzi z zamożnej rodziny, jego ojciec, Egipcjanin, miał utrzymywać bliskie kontakty z byłym przywódcą Al-Kaidy Osamą Bin Ladenem.

Jihadi John – ten pseudonim nadały mu brytyjskie media – odpowiada również za zabicie 18 żołnierzy syryjskich. Wideo z ich zbiorowej egzekucji, podczas której dowodził oddziałem egzekucyjnym, także umieszczono w internecie. Za głowę dżihadysty senat Stanów Zjednoczonych wyznaczył nagrodę w wysokości 10 mln dolarów...

Autor: Piotr Gulbicki

Źródło: [eLondyn](#)